

M A G D A L E N A  
F U R M A N K I E W I C Z

# miłosny labirynt

Pierwsza miłość może być tą ostatnią,  
jeśli jest prawdziwa.



MAGDALENA  
FURMANKIEWICZ

miłosny  
labirynt



Copyright © Magdalena Furmankiewicz

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja i korekta:

Monika Machał

Projekt okładki:

Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce:

Autor: Zolotarevs

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Dystrybucja:

OSDW Azymut Sp. z o.o.

ul. Gottlieba Daimlera 2, 02-460 Warszawa

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

Al. 29 Listopada 130/119, 31-408 Kraków

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków

[www.wydawnictwo-feniks.pl](http://www.wydawnictwo-feniks.pl)

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: [redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl](mailto:redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl)

Promocja i marketing:

e-mail: [marketing@wydawnictwo-feniks.pl](mailto:marketing@wydawnictwo-feniks.pl)

Numer ISBN 978 83 66826 62 5

”Moja miłość równie jest głęboka jak morze,  
równie jak ono bez końca.

Im więcej Ci jej udzielam, tym więcej  
czuję jej w sercu”.

**William Szekspir**

# Prolog

## Stella

Krew... Ból... Łzy...

Nie miała pojęcia, jak długo znajdowała się w obecnym stanie...

Dzień? Dwa? Tydzień?

Pamiętała tylko, że wracała od Joasi z imprezy urodzinowej. Tuż obok zatrzymał się samochód, a potem wszystko potoczyło się tak szybko. Mężczyzna, worek na głowie i ciemność.

Kompletnie straciła poczucie czasu.

Była w samej bieliźnie, ręce miała związane liną, która była przytwierdzona do belki podwieszanej pod sufitem. Nogi również zostały unieruchomione, obwiązane grubszym sznurkiem. Z ran wokół zaciśniętych więzów sączyła się krew. Klatkę piersiową zdobiła gruba, poszarpana, cięta rana.

Zmeęła w ustach przekleństwo. Nie wiedziała, co ma począć. Dlaczego to ją spotkało? Czyż niewystarczającą karą było to, że straciła dziecko?

Obraz z tamtych wydarzeń, nadal pozostawał żywy w jej myślach.

Pamiętała ten dzień tak dobrze, jakby stało się to wczoraj, choć minęło już trochę czasu...

Miała dopiero dwadzieścia cztery lata, a doświadczyła już w życiu tylu okrucieństw.

Z Brunonem poznała się lata temu.

Wracała ze szkoły, kiedy zobaczyła, że ktoś zaczepia jej psa. Wdała się z nieznajomymi w krótką, ale miłą pogawędkę. Akurat był wtedy z kolegą, z którym wynajmował mieszkanie, trzy bramy od niej. Przez krótki czas Stella i Bruno stanowili parę, ale tak jakoś wyszło, że zaczęła się spotykać z poznanym przypadkowo w sklepie muzycznym Erykiem. To się stało nagle, po prostu między nimi zaiskrzyło i poczuła, że musi z nim być.

Po około roku znajomości wzięli ślub, była wtedy w trzecim miesiącu ciąży. Wypadało się tak zachować, stać się odpowiedzialnym i stworzyć dom dla maleńkiej istotki. Na pozór wydawała się szczęśliwa, jednak ciągle było jej mało, czegoś brakowało. Ostatecznie się rozstali, coś po prostu poszło nie tak...

Poroniła w szpitalu. Znalazła się w nieodpowiednim miejscu o niewłaściwym czasie. Pod miejscowym sklepem wybuchła bójka między trzema oprychami, pech chciał, że robiła tam zakupy. Chciała spokojnie opuścić teren marketu, ale niestety jej się to nie udało. Stała się obiektem zaczepek ze strony bandytów.

Wspomnienia uderzyły w nią niczym nagły, porywisty wiatr.

Nie minęła chwila, a usłyszała głos, jeżący nawet malutkie włoski na karku:

– Żałujesz swojej decyzji, prawda?

Co? O czym on mówi?

- Nie takiego męża sobie wymarzyłaś, czyż nie? Nie tak miało wyglądać twoje życie...
- Czego chcesz?
- Chcę, żebyś była szczęśliwa moja droga. Żebyś, w końcu dokonała właściwego wyboru.
- O czym ty mówisz?! – W jej głosie dało się wyczuć początki ataku paniki.
- Odpoczywaj... Niedługo będziemy mieli gościa...

\*\*\*

## Bruno

Bruno siedział w pracy, kiedy nagle usłyszał sygnał przychodzącego SMS-a.

Treść brzmiała następująco:

**”Bądź dziś o 23 w podziemiach wieży Quistorpa.**

Czeka na ciebie wspaniała niespodzianka!

Nie pożałujesz na pewno”.

Próbował oddzwonić na numer, z którego przyszła wiadomość, ale abonent był niedostępny.

Znowu to samo, tak jest za każdym razem.

Od dobrych trzech miesięcy, ktoś wypisuje do niego głupie wiadomości. Miał tego po dziurki w nosie. Tak dłużej nie mogło być! Musi w końcu coś z tym zrobić! Zbyt długo zwlekał z reakcją, a teraz to...

Powinien tam pójść i raz na zawsze rozprawić się z tym irytującym żartownisiem.

Spojrzał na zegarek... Przyjechał później, ale posiedzi przynajmniej do końca drugiej zmiany w pracy, czyli jeszcze niecałą godzinę...

Wysoki, przystojny prezes firmy informatycznej, odłożył na blat papiery i szykował się pomału do wyjścia.

\*\*\*

## Stella

Obudziły ją dziwne dźwięki.

Czyżby przysnęła? Jak to możliwe? Jak długo spała? Nie miała zielonego pojęcia.

Zaczęła nasłuchiwać, a dźwięk, który dotarł do jej uszu, nie wróżył niczego dobrego. Ktoś się zbliżał...

Czego chciał i co tym razem jej zrobią? Pod powiekami poczuła piekące łzy.

Nie pora na płacz głupia. Powinnaś być twarda i nie dawać im tej satysfakcji.

– Halo! Jestem już, wychodź i porozmawiajmy jak prawdziwi mężczyźni!

O Boże! Po co on tutaj przyszedł?

Wszędzie poznałaby ten głęboki, dźwięczny głos.

## Bruno

Widok jaki zastał, sparaliżował go na moment. Stella zwisała bezwładnie z belki umocowanej pod samym sufitem. Nogi i ręce miała związane linami, na których widać było zakrzepłą krew.

Jak długo pozostawała w takiej pozycji?

Miała na sobie tylko bieliznę, a prawą część ciała pokrywała czerwona lepka maź. Nietrudno było się domyślić, co to takiego... Jej klatka piersiowa została oszpecona, długą, grubą i poszarpaną raną, która widniała między piersiami. Wisiała, jak szmaciana lalka.

Nagle odrętwienie minęło, a do głosu doszedł rozsądek.

Podbiegł do niej, by chwycić ją za podbródek i spojrzeć w niemal zmasakrowaną twarz. Prawe oko było ledwo widoczne pod opuchlizną i sińcami.

Pokręcił głową w niedowierzaniu i zadawał sobie ciągle te same pytania:

Kto? Za co? Dlaczego?

Uderzyła w niego fala głęboko skrywanych wspomnień...

Stanowili przez chwilę parę, jakieś sześć lat temu, ale w jego pamięci na stałe zagościły: pocałunki, smak jej ust, zapach, spojrzenie i to, jak się czuł, gdy go dotykała i pieściła. Tego nie da się ot tak, zapomnieć. Ich związek był krótki i burzliwy, a skończył się równie szybko, jak rozpoczął – uciekła od niego.

Co stanowiło powód takiego zachowania? Tego nie wie po dziś dzień.

Los przecinał co chwilę ich ścieżki, by potem rozdzielić niespodziewanie. Tyle lat walki i starań, o to... by być przekonanym, że zawsze już będzie należała tylko do niego.

Stała się jego całym światem, była jego pierwszą prawdziwą miłością.

Mimo swoich kilku nieudanych związków zawsze wracała, tylko po to, by ponownie uciec. Walczył wytrwale do czasu, kiedy nie poinformowała go, że spodziewa się dziecka. Zaszła w ciążę z innym, mimo to nie czuł żalu, nie miał pretensji, to go nie zniechęciło. Pragnął ją mieć tylko dla siebie, nawet jeżeli miałoby oznaczać to, że będzie musiał wychowywać nie swoje dziecko.

Dalej się nie poddawał... Niestety do czasu, kiedy nie doszły do niego słuchy, że jego ukochana wychodzi za męża, za innego! Wtedy dopiero odpuścił... Nie widział innego wyjścia, liczyło się tylko jej szczęście. Widocznie tak miało być. Poznał swoją obecną dziewczynę i robił wszystko by być z nią szczęśliwy, wszystkie myśli o innej spychał w najgłębsze zakamarki swojej duszy...

\*\*\*

– No, no moje gołąbeczki. Jak dobrze widzieć was znowu razem.

– Nic nie mów Stello, ja z nim porozmawiam – powiedział Bruno, przysuwając się bliżej dziewczyny i próbując ją osłonić swoim ciałem.

Nie była w stanie wykrztusić z siebie słowa. Kiedy znajdował się tak blisko, miała ochotę zachować się tak jak dawniej, zarzucić mu ręce na szyję.

Czy to możliwe, że nadal używał tych samych perfum? Czy to tylko jej urojenia?

Poczuła nieprzyjemny ucisk w żołądku.

– Wyłaż tchórze albo sam cię zaraz znajdę!

– Nie wiem, czy jesteś zabawny, czy głupi, ale jeśli sądzisz, że tak łatwo ci ją oddam...

– Był wyraźnie rozbawiony obecną sytuacją, a wszelkie groźby nie zrobiły na nim żadnego wrażenia.

– Pożałujesz chwili, w której się urodziłeś!

– Zobaczmy, zobaczymy... No to teraz się troszkę zabawimy.

Ledwo skończył mówić, a do pomieszczenia weszło dwóch, ubranych na czarno mężczyzn. Odziani byli w długie szaty z obszernymi kapturami, a ich dłonie zdobiły skórzane rękawiczki. Jeden z nich trzymał tłącego się papierosa.

Nim Bruno zdążył cokolwiek powiedzieć lub zareagować, dopadli do niego. Większy z nich podniósł go do góry i rzucił nim na przeciwległą ścianę magazynu, a następnie obaj zaczęli okładać zszokowanego chłopaka pięściami i wymierzać kopnięcia.

Z gardła Stelli wydobył się przeraźliwy krzyk.

Wrzeszczała, błagała, by choć na chwilę zaprzestali. Jednak bezskutecznie.

Podczas gdy jeden z oprawców kontynuował wymierzanie ciosów, drugi powolnym krokiem zmierzał w jej kierunku.

Przystanął, złapał ręką włosy kobiety i pociągnął tak, aby przechyliła głowę na bok, po czym zdusił papierosa na jej szyi.

Zaciskając zęby z bólu, starała się stłumić narastający w piersi szloch.

Wytrzymam, zbyt wiele już przeszłam, wytrzymam – powtarzała w myślach, po czym splunęła mu w twarz.

– Dość, wystarczy! – padła komenda. – Zostawcie trochę na później.

Mężczyźni opuścili pomieszczenie bez słowa sprzeciwu.

Stella i Bruno zostali sami.

– Bruno, trzymasz się? Twoja koszula, jeny ty krwawisz!

– Trzymam się, nic mi nie jest. Nie przejmuj się mną. To tylko draśnięcie i parę siniaków.

Siniak na policzku nabierał koloru, a z kącika ust sączyła się krew.

– Przepraszam cię, to wszystko przeze mnie.

– To nie twoja wina, nie mów głupot. Zabrali mi telefon i dokumenty, to nie tak miało wyglądać. Chciałem im skopać tyłek, a wyszło, że to oni skopali go mi.

– Nie miałeś szans, pojawili się znikąd.

Dźwignął się na nogi i podszedł do dziewczyny, by uwolnić ją z więzów. Stał blisko i starał się ostrożnie rozplątywać supły, aby nie wyrządzić jeszcze większych szkód. Poluzował liny najpierw wokół kostek, a następnie przy nadgarstkach, ustawiając się tak, by Stella oplotła go nogami w pasie.



## Stella

Gdy ją uwalniał z więzów, myślała tylko o tym, że tak naprawdę nigdy nie przestała go kochać. Zawsze się starał o jej względy, walczył za nich oboje, nawet wtedy, kiedy oświadczyła mu, że spodziewa się dziecka i to z innym. Uważała, że na niego nie zasługiwała, że była dla niego za mało atrakcyjna i inteligentna. Nie przekonywały jej nawet słowa Bruna świadczące o tym, że był zupełnie odmiennego zdania. Nie krył się z tym, że miał względem niej czyste i szczerze intencje.

Cały czas dręczyły ją wyrzuty sumienia z powodu podjęcia tak głupiej, niedojrzałej i zbyt pochopnej decyzji. Była przekonana, że postępuje słusznie. Myliła się...

Jej świat się skończył...

Tylko, dlaczego zrozumiała to tak późno?

Przy nim czuła się przytłoczona, emanował pewnością siebie, której jej zawsze brakowało. Nie pomagało nawet to, że widziała jak kruchy i bezbronny robił się pod wpływem jej dotyku.

Była pieprzonym emocjonalnym wrakiem, wszystko poszło nie tak...

Została dwukrotnie zgwałcona, a za trzecim razem cudem udało jej się tego uniknąć. Do tego poronienie i porwanie z pobiciem.

Co jeszcze zgotował dla niej los?

Będąc już w jego ramionach, wtuliła się w niego mocniej.

Odwzajemnił uścisk i usiedli na podłodze. Zdjął swoją marynarkę i założył jej na ramiona. Na tę chwilę musiało wystarczyć.

Między dwójką dawnych kochanków zapadła cisza.

– Nad czym tak rozmyślasz Stello?

– Nad niczym – odpowiedziała prędko, unikając spojrzenia.

Obawiała się tego, co mógł wyczytać z jej oczu. Potrafił czytać z niej, jak z otwartej księgi.

Oboje trwali w ciszy, pośród ogarniającej ich ciemności, każde pochłonięte swoimi myślami.

\*\*\*

## Bruno

Domyślił się, że usnęła, słysząc jej równomierny oddech. Gdyby nie te okaleczenia i siniaki, to jej twarz w czasie snu, mogłaby uchodzić za odzwierciedlenie dziecięcej niewinności.

Mimo upływu lat i przeciwności losu nadal była piękną kobietą. Kiedyś uwielbiał jej długie lekko skręcone włosy. Jasne zielone oczy przywodziły na myśl trawiaste wzgórza w miejscu, w którym co roku spędzał wakacje. Dla niego zawsze była najpiękniejsza.

Wcześniej dostrzegł jej idealnie płaski brzuch, podziwiając jego doskonałość ukrywającą fakt, że urodziła dziecko.

Gdzie ono teraz było? Z kim? Czy naprawdę była szczęśliwą żoną i matką?

I dlaczego oboje znaleźli się w tym miejscu?

Tak wiele pytań, a zero jakichkolwiek odpowiedzi.

\*\*\*

## *Aleksander*

Aleksander Kamiński służył społeczeństwu jako oficer śledczy już od prawie trzydziestu lat. Pięćdziesięcioletni mężczyzna nie zastanawiał się, co będzie robił po przejściu na emeryturę. Zamierzał pracować, póki pozostawał w pełni sił, a umysł działał na najwyższych obrotach. Mierzył sobie około dwóch metrów, a jego sylwetka robiła spore wrażenie.

Dzisiaj mijają trzecia doba, od kiedy niejaka Emilia Wójcik zgłosiła zaginięcie swojej dorosłej już córki. Nie mieli żadnych poszlak, wiadomo było tylko tyle, że dziewczyna miała się spotkać z matką na lunchu, na który niestety nie dotarła. Przeszukali mieszkanie zaginionej w celu znalezienia jakichkolwiek wskazówek na temat tego, gdzie obecnie mogła przebywać. Telefon miała wyłączony, a ostatnie logowanie do sieci nie wniosło nic do sprawy.

\*\*\*

## *Bruno*

Nie mógł sobie przypomnieć, w którym momencie usnął. Przez maleńkie okienko wpadały promienie słońca, uświadamiając mu tym samym, że nadszedł poranek.

Stella nadal spała. Nic dziwnego, jej ciało, jak i umysł były skrajnie wyczerpane.

Zabiorę ją stąd – obiecał sobie w duchu.

Nie ma go od wczoraj, więc już na pewno ktoś go zaczął szukać albo co najmniej zgłosił jego zaginięcie.

Zauważył, że się przebudziła.

– Wyjedź ze mną – powiedział nagle, zaskakując tym samym dziewczynę.

– Co!?! – Spytała zaspanym głosem. – O czym ty mówisz?! – Jej reakcja wcale go nie zdziwiła.

– Piaszczysta plaża, położona jest w zachodniej części wyspy Oahu na Hawajach. – Zaczął opowiadać. – Według mnie jest to najpiękniejsze miejsce na Ziemi. Zero budynków, wokół tylko piasek, ocean i drzewa. Tak wiele palm kokosowych. Żłocisty piasek parzy w stopy i trzeba je schładzać w oceanie. Od strony wody powiewa delikatny ciepły wiatr. Z drzew wzbijają się w powietrze śnieżnobiałe mewy, które latają nisko, skrzydełkami

deformując obraz srebrzystego lustra oceanu. W blasku słońca ich grzbiety są połączone. Stoję tak zawsze, wpatrując się w prostą linię horyzontu, która przy zlewających się barwach nieba i wód oceanu jest ledwo zauważalna. Na naszej planecie nie ma piękniejszego miejsca od tej plaży. Wypoczywając tam, zapominam o wszystkich problemach... Właściwie nie myślę o niczym.

Słuchając go, poczuła ukłucie zazdrości. Nigdy nawet nie marzyła o tym, by znaleźć się w takim miejscu, a co dopiero z nim! Uwielbiała, kiedy się uśmiechał. Kochała te wesołe iskierki tańczące w jego brązowych oczach.

– Widzę, że moje gołąbeczki sobie słodko gruchają. – Na dźwięk tego głosu, obojgu uśmiech znikł z twarzy, a mięśnie szczęki Brunona się napięły.

\*\*\*

## *Aleksander*

Helena Zagórna mieszkała w jednej z najbogatszych dzielnic Szczecina. Warszewo cieszyło się sporym zainteresowaniem pośród zamożnej części społeczeństwa.

W tym rejonie przeważały apartamentowce.

Oficer Kamiński właśnie zmierzał do jej domu. Około dwudziestu minut temu, dostał telefon z informacją, że minęły dwie doby, a słuch po synu zaginął.

Po pierwszym dzwonku, drzwi od razu stanęły przed nim otworem. Na progu powitała go na oko pięćdziesięcioletnia, piękna kobieta. Prezentowała się tak, jakby dopiero opuściła salon piękności.

– Pan Kamiński? Zapraszam do środka.

Jej dzwięczny głos nie przypominał tego rozhisteryzowanego, z którego zostało zgłoszone zaginięcie.

– Witam pani Zagórna, przykro mi, że poznajemy się w tak mało przyjemnych okolicznościach.

– To zrozumiałe, to pańska praca – odparła, zapraszając policjanta do wnętrza domu.

Wszedł do środka i zaczął się rozglądać po mieszkaniu. Bogate wnętrze naprawdę robiło wrażenie, urządzone w sposób nowoczesny, aczkolwiek ze smakiem. Pani domu albo architektka postawiła na naturalne tworzywa, takie jak drewno czy kamień, a całość została przełamana stalowymi elementami dekoracyjnymi. Po pokonaniu krętych korytarzy znaleźli się, jak przypuszczał w salonie.

– Proszę spocząć. – Poradziła pani Zagórna, wskazując na fotel. Sama zaś stała przy kominku napięta niczym struna.

– Dziękuję. Niech pani jeszcze raz na spokojnie opowie mi wszystko od początku.

– Co tu dużo opowiadać, wszystko powiedziałam przez telefon. Ostatnim razem rozmawiałam z synem dwa dni temu. Był akurat w pracy, umawialiśmy się na obiad

na następny dzień. Niestety nie pojawił się, dzwoniłam do niego i zero odpowiedzi. Od tamtej pory wydzwaniałam chyba ze sto razy, ale ma wyłączoną komórkę.

– Wie pani może czy syn spotyka się z kimś?

– Tak, tak. Ma na imię Monika i są razem już od trzech lat.

– Czy mogę prosić o jakieś namiary na nią? Rozumie pani, musimy sprawdzić wszystkie poszlaki.

– Niestety nie mogę pomóc w tej kwestii. To wątpliwe by wiedziała, gdzie obecnie znajduje się mój syn, raczej nic o nim nie wie. Rok temu wyjechała i nawet nie wiemy, dokąd. Podobno jej matka zachorowała – nawet nie starała się ukryć pogardy w głosie, więc domyślił się, że nie pałała do dziewczyny zbyt wielką sympatią.

– Czy syn miał jakichś wrogów albo czy jest ktoś, komu mógłby się mu narazić?

– Nie sędzę. Bruno to poważny i szanowanym biznesmen.

– Rozumiem. Mogę zapewnić, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by odszukać pani syna. Pozostaniemy w kontakcie szanowna pani – powiedział, wstając i kierując się ku wyjściu.

Helena Zagórna bez słowa odprowadziła go wzrokiem.

\*\*\*

Opuścił mieszkanie kobiety już trzy godziny temu. Nie pozostawiła po sobie dobrego wrażenia, wydała mu się zimna i wyrachowana.

Będzie miał na nią oko – pomyślał, biorąc łyk chłodnej kawy, już drugiej z rzędu dzisiaj.

Zastanawiał się, jak to było możliwe, że Bruno Zagórny przepadł jak kamień w wodę. Dwudziestoosmioletni postawny chłop, inteligentny i z dobrą pozycją w społeczeństwie, a zniknął, jakby go nigdy matka ziemia nie nosiła.

Naturalnie wypytał o niego wśród współpracowników, Niestety nikt nic nie wiedział, co stało się z ich szefem. Jedyne sekretarka tylko przekazała informację, że jednego dnia przyszedł na drugą zmianę i skończył godzinę szybciej, ale nie wyjawiał nikomu powodu. Nie miał umówionych żadnych spotkań w tym dniu.

Próbowali namierzyć jego telefon, Niestety, bezskutecznie. Ostatnią szansą na rozwiązanie tej zagadki mógł okazać się wykaz połączeń telefonicznych i SMS-ów. Jego ludzie już się tym zajęli.

– Panie oficerze! Musi pan to zobaczyć! – Jego podwładny wparował do pokoju niczym burza.

– O co chodzi Jakubie? – Zapytał z nadzieją w głosie.

– Mamy billingi poszukiwanego i jeden SMS szczególnie wzbudził nasze podejrzenia. – oznajmił, kładąc na biurku szefa kopię wiadomości z dnia, który można przyjąć za datę zaginięcia Brunona Zagórnego. Była w nim zawarta data i miejsce spotkania. Może da radę

powiązać tę sprawę z zaginioną od czterech dni Stellą Wójcik? Kobieta pomimo zmiany stanu cywilnego pozostała przy panińskim nazwisku, ale może spotykali się w tajemnicy i byli tam razem? Tylko, co ktoś chciał przez to osiągnąć? – Zadawał sobie pytania w myślach.

– Natychmiast wyruszamy na miejsce wskazane w SMS-ie. Zbierz ludzi Jakubie, nie wiadomo co i kogo możemy tam zastać. – Zarządził.

\*\*\*

Bruno i Stella całkowicie stracili poczucie czasu. Nie wiedzieli, jaki aktualnie jest dzień ani która godzina. W zamknięciu czas płynie inaczej. Koncentrowali się na tym, co tu i teraz. Dziewczyna była odwodniona i na skraju wyczerpania fizycznego i psychicznego. Lepkie i brudne włosy okalały jej twarz oblepiając ją niczym rzeczne wodorosty. Oprawcy zerwali z niej marynarkę, była zziębnięta, ponieważ ponownie przebywała w zamknięciu tylko w samej bieliźnie. Oboje cierpieli, jedno na swój sposób pocieszało drugiego, mimo kilkuletniej rozłąki, jaką mieli za sobą.

Niestety od paru godzin zostali pozbawieni możliwości rozmowy, ponieważ znajdowali się w przeciwległych kątach podziemia.

Nagle wśród wszechogarniającej ciszy padły strzały.

Do pomieszczenia wpadło trzech uzbrojonych mężczyzn.

Dwóch podbiegło do Stelli, trzeci zaś znalazł się w pobliżu Bruna.

– Co się stało? Skąd się tu wzięliście? – zapytał zdezorientowany chłopak.

– Już w porządku. Mamy ich. Jesteście wolni – odparł najwyższy z nich. – Podkomisarz Aleksander Kamiński, a to śledczy Jakub Wasiak i Ernest Waszkiewicz. Na zewnątrz jest jeszcze kilku naszych. Teraz przewieziemy was do szpitala, po czym po uzyskaniu zgody od lekarza złożycie zeznania. Medycy są już w drodze.

\*\*\*

## *Stella*

Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 im. T. Sokołowskiego Pomorskiej Akademii Medycznej znajdował się przy ulicy Unii Lubelskiej 1. Gmach przypominał uniwersytet lub szkołę.

Stella nienawidziła szpitali. Przypominały jej o każdej z wizyt, które musiała odbyć w swoim życiu, lecz nigdy nie zapomni o ostatniej z nich. Nigdy, ale to nigdy nie pogodzi się z utratą swojej nienarodzonej córeczki. Poczula łzy pod powiekami. Pierwszy raz od jej śmierci pomyślała o swoim mężu.

Gdzie teraz był? Co robił? Czy wiedział, co ją spotkało? Po stracie dziecka oddalili się od siebie i zamieszkali osobno. Wszystko się wyjaśniło po dotarciu na miejsce, Eryk już tam na nią czekał. Doskoczył do niej w trzech susach.

– Stello! Boże, co ci się stało? Jak się czujesz? Kto ci to zrobił?

Była wyraźnie zdziwiona jego postawą i zatroskaną miną. Wygląd też pozostawiał sporo do życzenia, wyraźnie zmizerniał na twarzy i jeszcze ten kilkudniowy zarost... To do niego niepodobne.

Czy to ja stanowiłam powód jego trosk?

Lekarz starał się go uspokoić i powiedział z delikatnym naciskiem:

– Rozumiem pana niepokój, ale proszę teraz nie przeszkadzać.

– Ale dokąd zabieracie moją żonę?! Czy będę mógł ją później zobaczyć?

– Będziemy pana informować na bieżąco o stanie pacjentki. Teraz zabieramy pańską żonę na badania, najprawdopodobniej będziemy musieli przeprowadzić transfuzję, ponieważ straciła bardzo dużo krwi. Konieczne też będzie oczyszczenie i zszycie rany na klatce piersiowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy przesłucha ją policja. Bardzo przepraszam, proszę pozwolić nam pracować.

Został sam na środku korytarza.

Zachęcamy do zakupu pełnej wersji książki!